

PRZEMYŚŁAW URBAŃCZYK  
(Warszawa)

## STRUKTURY WŁADZY NA ZIEMIACH POLSKICH W I TYSIĄCLECIU N.E.

Historia Polski zaczyna się w X w. wraz z pierwszymi konkretnymi wzmiankami o naszych ziemiach zanotowanymi przez ówczesnych kronikarzy. Siłą rzeczy wcześniejsze czasy, do których tyle źródeł pisanych zachowało się w innych regionach Europy, to u nas wciąż jeszcze „prahistoria”, wywodzona głównie ze źródeł archeologicznych, w których nie znajdziemy wszak nazw plemion czy imion ich przywódców, nie mówiąc już o miejscach i datach bitew. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy skazani wyłącznie na operowanie wymyślonymi za biurkiem nazwami „kultur” archeologicznych i typologiczne analizy składników kultury materialnej. Współczesna archeologia posiłkuje się bowiem w interpretacjach elementami socjologii historycznej, antropologii gospodarczej i etnologii, co w połączeniu z intensywnie ostatnio weryfikowaną i uściślaną chronologią umożliwia poprzedzenie historycznych początków Polski niezbędną do ich zrozumienia głębią czasową.

Okazuje się przy tym, że te tereny, tak odległe przecież od głównych centrów okresu późnoantycznego (Rzym i Konstantynopol) i wczesnego średniowiecza (Bizancjum i Nadrenia) odczuwały wyraźnie zachodzące tam zmiany. Skutki procesów obserwowanych w centrach cywilizacyjnych Europy odbijały się nieuchronnym echem na ziemiach leżących na północ od Karpat i Sudetów. Prześledzenie zmian, jakie zachodziły w organizacji zamieszkujących je społeczeństw w ciągu około tysiąca lat pomoże zrozumieć, skąd wzięło się państwo wprowadzone przez Mieszka I do historii kontynentu.

\*

Najpierw chciałbym zarysować przyjęte w tych rozważaniach założenia teoretyczne.

Rozwarstwienie społeczeństwa jest prostą funkcją rozkładu w nim relacji władzy, która jest głównym środkiem do osiągnięcia zamierzonych celów. Władza jest zdolnością dążenia do tych celów i ich osiągnięcia przez opanowanie swego środowiska społecznego i materialnego. W niniejszych rozważaniach interesuje mnie oczywiście głównie środowisko społeczne. Chodzi więc o władzę nad ludźmi, nawet jeżeli dotyczy to konkretnego obszaru. Współczesna socjologia wyróżnia cztery podstawowe typy władzy: ideologiczną, militarną, polityczną i gospodarczą<sup>1</sup>. Zasięgi przestrzenne

---

<sup>1</sup> Np. M. Mann, *The sources of social power*, t. 1, Cambridge 1986, s. 22-28.

organizacyjnej skuteczności tych relacji społecznych znacznie się od siebie różnią, o czym trzeba pamiętać, tworząc obraz historyczny dowolnego wycinka przeszłości.

Najbardziej ekstensywne są ideologie/religie rozprzestrzeniające się łatwo na obszary znacznie większe niż zasięgi działania armii, granice polityczne czy systemy gospodarcze. Akcje militarne charakteryzował również duży zasięg przestrzenny. Była to jednak kontrola minimalna, oparta w dużym stopniu na groźbie użycia siły. Jeszcze mniejszy obszar niż kontrolowany militarnie można było objąć siecią kontroli politycznej. Najmniejsza była zaś przestrzenna skuteczność integracji gospodarczej, rzadko wykraczającej poza lokalny rynek. Mało wydajna technologia transportu powodowała bowiem, że tylko towary odznaczające się wysokim stosunkiem „wartości do wagi” były wymieniane na duże odległości. Były to przedmioty luksusowe oraz te o „własnym napędzie”, tj. zwierzęta i niewolnicy<sup>2</sup>.

Tak duże zróżnicowanie i względna niezależność tych potencjalnych sfer władzy społecznej sprawiały, że w okresie przedpaństwowym trudno było poddać je scentralizowanej kontroli. Tym bardziej, że struktura społeczna w tym czasie była zbyt mało zróżnicowana. W społecznościach pierwotnych cele wymagające kompleksowej współpracy pojawiają się bowiem rzadko. Potrzeba hierarchicznego zorganizowania współpracy występuje więc jedynie doraźnie i nie może zostać utrwalona. Społeczeństwa takie charakteryzują się egalitarną strukturą relacji społecznych. A w społeczeństwach egalitarnych hierarchiczne różnice między ludźmi, wynikające głównie ze zróżnicowania ról grup wiekowych i płciowych, nie są zinstytucjonalizowane.

Dopiero w społeczeństwach o zróżnicowanym statusie członków (rank societies) dostęp do środków władzy społecznej może być zinstytucjonalizowany lub nawet przekazywany dziedzicznie w ramach rodów. Jest to jednak władza oparta głównie na autorytecie, tj. zbiorowym upoważnieniu do używania jej w celach kolektywnych. „Jej nosiciele (rankholders) mają zatem wysoki status, podejmują decyzje i używają zasobów materialnych w imieniu całej grupy. Nie dysponują jednak przymusem nad jej członkami i nie mogą przeznaczyć materialnych zasobów grupy na swój prywatny użytek, czyniąc z nich swoją «własność prywatną»”<sup>3</sup>. Władza może bowiem zostać im odebrana przez członków grupy. Autorytet takiej władzy zależy od tego, jak wielu podległych jej uczestników uznaje jej legitymację. Najbardziej rozwiniętą teorią takiej władzy jest funkcjonalistyczna koncepcja antropologii gospodarczej, odnosząca się do organizacji społeczeństw nierynkowych, tzw. wodzowskich systemów redystrybucyjnych, kierowanych przez przywódców obdarzonych autorytetem, tj. dysponujących władzą przyznaną<sup>4</sup>. Była to władza słaba, bo odbieralna — sprawowana w imieniu zbiorowości. Przywódcom przyznawano tylko status i prestiż. Starszyzna lub wodzowie z trudnością mogli pozbawić współplemieńców rzadkich, cennych zasobów, a już na pewno nie mogli arbitralnie pozbawić ich środków do życia. Mogli co prawda rozstrzygać konflikty, ale wynikało to z ich prestiżu i statusu. Nie stanowili natomiast prawa i nie stali ponad prawem. Co więcej, łączyli funkcje przywódcze z pracą fizyczną, uprawiając ziemię, hodując zwierzęta stadne i/lub handlując. Nie mogli bowiem zmusić innych do pracy dla siebie.

<sup>2</sup> Por. O. Lattimore, *Studies in frontier history*, London 1962, s. 480–490 i 542–550.

<sup>3</sup> M. Mann, op. cit., s. 37.

<sup>4</sup> Por. przede wszystkim K. Polanyi, *The livelihood of Man*, zbiór prac pod red. H. W. Pearsona, New York 1977.

Nie posiadali więc wielkich bogactw. Mogli rozdzielać majątek wśród swojej grupy, ale nie mogli go akumulować. „Byli oni bogaci tym, co rozdawali, a nie tym, co zgromadzili”<sup>5</sup>. Do ich dyspozycji przeznaczone były importowane przedmioty luksusowe, służące do demonstracji statusu społecznego lub do zbiorowej konsumpcji w trakcie zgromadzeń rytualnych. To dysponowanie nimi, a nie faktyczne posiadanie ich czy konsumowanie, świadczyło o statusie społecznym.

\*

Wydaje się, że taka struktura organizacji społecznej istniała w północnej części Europy Środkowej w okresie wpływów rzymskich. O wyraźnym zróżnicowaniu ówczesnych populacji świadczą bogate pochówki, a tzw. groby książęce typu lubieszewskiego (początek I w.–połowa II w. n.e.) i zakrzowskiego (2 poł. III w.–pocz. IV w.) stanowią materialne potwierdzenie ukształtowania się wąskich elit, których status manifestowany był wyróżniającymi się importami rzymskimi. Z koncentracji takich grobów w rejonie Łęgu Piekarskiego na Kujawach lub Zakrzowa na Dolnym Śląsku możemy wnosić o istnieniu stabilnych ośrodków władzy lub też o lokalnie zintensyfikowanej konkurencji do władzy. Zasadniczo bowiem ostentacyjnie bogate groby były typowymi elementami procesu ustalania relacji władzy na peryferiach Europy.

W przeciwieństwie do terenów położonych bliżej granic Cesarstwa, gromadzenia tych efektownych nadwyżek przez społeczności zamieszkujące na północ od Karpat nie można raczej tłumaczyć udziałem w zyskownym handlu pogranicznym, napływem trybutów lub rabunkiem. Musiały istnieć inne stabilne i obfite źródła finansowania hierarchicznej struktury władzy, przy czym uwzględniając ówczesny poziom agrotechniki, trzeba raczej wykluczyć znaczącą rolę redystrybucji nadwyżek rolniczych.

Archeologia zwraca uwagę na dwie inne sfery gospodarki, które w okresie rzymskim rozwinęły się na skalę wymownie świadczącą o bardzo sprawnej organizacji. Bardziej znany, choć wciąż niedoceniany, jest przebiegający z Akwilei przez Panonię nad południowo-wschodni Bałtyk szlak bursztynowy<sup>6</sup>. O potencjalnych rozmiarach ówczesnego „eksportu” bursztynu wymownie świadczy relacja Pliniusza o wyprawie zorganizowanej w 63 r. przez cesarza Nerona. Analiza źródeł historycznych i archeologicznych wskazuje, że „napływ bursztynu na tereny państwa rzymskiego rozpoczął się już w I w. p.n.e. [i]... trwał aż do połowy III w. n.e.”<sup>7</sup>

Wnioski te znalazły dziś namacalne potwierdzenie w postaci odkrytej ponownie po stu latach koło Świętego Gaju (dawne Heiligenwalde) w województwie elbląskim drewniano-ziemnej grobli, stanowiącej ostatnie przed brzegiem Bałtyku lądowe przejście w stronę Sambii. Ta ogromna konstrukcja (ok. 1,3 km długości i do 3,5 m szerokości) datowana została dendrochronologicznie przez Tomasza Ważnego na okres od końca I w. p.n.e. do początku III w. n.e. Ceramika z okresu rzymskiego, surowy bursztyn i inne przedmioty (zawieszka wiaderkowata, ostrze włóczni, paciorek bursztynowy) oraz wyraźne koleiny pozostawione przez koła wozów (szerokości

<sup>5</sup> M. Fried, *The evolution of political society*, New York 1967, s. 118.

<sup>6</sup> J. Wielowiejski, *Bernsteinstrasse und Bernsteinweg während der römischen Kaiserzeit im Lichte der neueren Forschung*, „Münstersche Beiträge zur Antiken Handelsgeschichte”, 3, 1984, s. 69–87; tenże, *Główny szlak bursztynowy w czasach Cesarstwa Rzymskiego*, Wrocław 1980.

<sup>7</sup> J. Kolendo, *Napływ bursztynu z północy na terytorium imperium rzymskiego w I–IV w. n.e.*, „Prace Muzeum Ziemi”, z. 41, 1990, s. 99.

110–130 cm) świadczą o intensywnym użytkowaniu grobli. Jej zbudowanie, kolejne etapy poszerzania i stała konserwacja przez niemal 300 lat dowodzą istnienia organizacji społecznej kierowanej przez jakieś centrum kontrolujące zyski osiągnięte z kontaktów handlowych i/lub „opłat tranzytowych”.

Należy przypuszczać, że korzyści z „eksportu” bursztynu czerpali nie tylko zamieszkujący ostatni odcinek tego transkontynentalnego szlaku. Zapewnienie spokojnego przejazdu z cennymi ładunkami nie było bowiem możliwe bez gwarancji bezpieczeństwa ze strony społeczności zamieszkujących wzdłuż całej trasy. Utrzymaniu pokojowych stosunków towarzyszyła z pewnością ceremonialna wymiana darów, służąca głównie zaspokojeniu prestiżowych ambicji lokalnych elit. Liczona stuleciami stałość kontaktów z dostarczającymi luksusowy towar kupcami musiała doprowadzić do jakiejś instytucjonalizacji wzajemnych stosunków i wykształcenia się lokalnych elit czerpiących z nich korzyści.

O trudnościach wynikających z nieprzewidywalności relacji z populacjami zamieszkującymi tereny, przez które przebiegał szlak kupiecki lub też o próbach przechwycenia przez nie zysków „tranzytowych” w początkowym i schyłkowym okresie funkcjonowania szlaku bursztynowego świadczą wielkie skarby/magazyny bursztynu — np. ok. 1500 kg we Wrocławiu Partynicach<sup>8</sup>. W szczytowym okresie funkcjonowania szlaku bursztyn transportowano (wozami i/lub na barkach niewolników) w ramach jednoetapowej wyprawy handlowej, organizowanej przez kupców rzymskich, co zapewniało maksymalne zyski.

Datowanie odkrytego koło Świętego Gaju fragmentu „rzymskiego” szlaku komunikacyjnego nie potwierdza podejrzeń, że „w drugiej połowie II w. na skutek niepokoju związanych z wojnami markomańskimi u limesu naddunajskiego kontynentalny szlak handlowy utracił swe znaczenie”<sup>9</sup>. Ten przejazd przez bagna dolnej Dzierzgoni nie tylko bowiem nie przestał funkcjonować w końcu II w., ale nawet był dalej rozbudowywany. Bogactwo wyposażenia grobów na pobliskich cmentarzyskach wielbarskich w okresie ok. 160–220 r. też się wyraźnie zwiększyło, a wyróżniający się liczbą prestiżowych importów grób 208 z Weklic świadczy o istnieniu lokalnej elity ostentacyjnie demonstrującej swój status. Szczyt napływu importów rzymskich na ziemię leżące wzdłuż szlaku bursztynowego również przypada ma drugą połowę II w. — pierwszą połowę III w.<sup>10</sup>

Niemniej od drugiej połowy II w. zaobserwowano też napływ znacznych ilości bursztynu (głównie gotowych wyrobów) do Nadrenii, co wskazuje na uruchomienie w tym czasie dodatkowego odgałęzienia szlaku bursztynowego. Zostało ono zlikwidowane w drugiej połowie III w. po zaostrzeniu stosunków z barbarzyńcami w tym rejonie<sup>11</sup>. Konserwacji grobli w Świętym Gaju zaprzestano zapewne w drugiej ćwierci III w., czyli u progu pięćdziesięcioletniego kryzysu, który dotknął Cesarstwo w latach

<sup>8</sup> J. Wielowiejski, *Depositum dell'ambra sul territorio tra la parte media del Danubio e il Mer Baltico dal I secolo a. C. al V secolo d. C.*, „Archaeologia Polona”, 25/26, 1987, s. 75–84.

<sup>9</sup> J. Okulicz-Kozaryn, *Centrum kulturowe z pierwszych wieków naszej ery u ujścia Wisły*, „Barbaricum”, 2, 1992, s. 137.

<sup>10</sup> K. Godłowski, *Der römische Handel in die Germania libera auf Grund der archäologischen Quellen*, w: *Untersuchungen zu Handel und Verkehr der Vor- und Frühgeschichtlichen Zeit in Mittel- und Nordeuropa*, t. 1, „Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingen, Philologisch-Historische Klasse”, 3. Folge, 1985, nr 143 s. 346.

<sup>11</sup> A. Bursche, *Roman coinage in the Westbalt circle*, „Barbaricum”, 2, 1992, s. 240.

235–284<sup>12</sup>. Wszystkie cmentarzyska wielbarskie w tym rejonie zostały porzucone w końcu III w. i nastąpiła wyraźna reorganizacja kulturowa. Wcześniej podobna sytuacja wystąpiła na Pomorzu, gdzie również wyraźną nieciągłość zaobserwowano już w odniesieniu do przełomu II/III w.<sup>13</sup>

Drugim źródłem znacznych dochodów była produkcja żelaza. Fenomen ten, mniej znany z powodu braku syntetycznych publikacji, jest jednym z najciekawszych zjawisk początków naszej ery. Jerzy Bielenin i Stefan Woyda szacują, że tylko w dwóch największych ośrodkach (w Górach Świętokrzyskich i na południowym Mazowszu) wyprodukowano w sumie ok. 10–11 000 000 kg surowego żelaza. Do tych liczb trzeba jeszcze dodać produkcję mniejszych ośrodków (dolnośląskiego, kujawskiego i krakowskiego). Nie ma przekonujących hipotez wyjaśniających, co się stało z tą ogromną ilością strategicznego surowca, który na pewno nie został skonsumowany na miejscu. Znaczące zapotrzebowanie kultury przeworskiej mogło być bowiem zaspokojone przez doraźną produkcję rozproszoną.

Jeżeli przyjmiemy więc aprobowaną do dziś hipotezę Kazimierza Godłowskiego<sup>14</sup>, że Rzym nie był zainteresowany importem tego żelaza, to trzeba uznać, że było to zaplecze surowcowe otaczających go barbarzyńców. Czysto hipotetyczne przeliczenie wyprodukowanego na ziemiach polskich żelaza na przykład na kilka milionów mieczów obrazuje polityczną i gospodarczą wagę problemu. Czy najbardziej intensywnej fazy funkcjonowania tych ośrodków hutniczych na bezpośrednim zapleczu pogranicza rzymskiego nie należałoby wiązać choćby z potęgą Markomanów, którzy w początku naszej ery utworzyli pod wodzą Maroboda groźny związek militarny w Czechach? Pozostaje to pytaniem skierowanym do historyków. Nawet jeżeli Tacyt przesadził, szacując armię Marboda na 75 000 ludzi, to jej zapotrzebowanie na wyroby z żelaza musiało być znaczne.

Ciekawe, że początki przemysłu żelaznego na ziemiach polskich datowane są, podobnie jak początki zorganizowanego handlu bursztynem, na drugą połowę I w. p.n.e.<sup>15</sup> Siłą sprawczą obu tych fenomenów byli więc zapewne potomkowie Celtów, którzy już wcześniej spenetrowali niż środkowo-europejski. To ich wiedza techniczna i zdolności organizacyjne zostały tu zastosowane, uruchamiając proces, który trwał przez ponad dwa stulecia. W szczytowym okresie II wieku n.e. konieczne było nawet uruchomienie podziemnej kopalni rudy żelaza w Rudkach. Schyłek scentralizowanej produkcji żelaza na wielką skalę nastąpił już przed końcem II w. n.e.<sup>16</sup> I znowu nie można odrzucić bez przytoczenia istotnych argumentów zbieżności tego faktu z likwidacją usadowionej w pobliżu silnej organizacji Markomanów.

Istnienie wielkich zagłębi hutniczych na ziemiach polskich jest jednak bardziej interesujące z punktu widzenia lokalnych skutków tego zjawiska. Dochody z wytopu surówki musiały być wysokie, a produkcja poddana scentralizowanej kontroli. Świad-

<sup>12</sup> T. Kotula, *Początek „kryzysu III wieku” Cesarstwa Rzymskiego: od kiedy?*, w: *Nunc de Svebis dicendum est*, pod red. A. Burschego, M. Mielczarka, W. Nowakowskiego, Warszawa 1995, s. 153–156.

<sup>13</sup> R. Wołagiewicz, *Kultura wielbarska — problemy interpretacji etnicznej*, w: *Problemy kultury wielbarskiej*, pod red. T. Malinowskiego, Słupsk 1981, s. 85.

<sup>14</sup> *Das Problem des Exportes von „Eisen aus dem Świętokrzyskie-Gebirge” nach dem Gebiet der römischen Provinzen*, „Archaeologia Polona”, 14, 1973, s. 237–254.

<sup>15</sup> J. Bielenin, *Starożytne górnictwo i hutnictwo żelaza w Górach Świętokrzyskich*, Kielce 1992, ryc. 89 oraz informacja ustna Stefana Woydy z Muzeum Starożytnego Hutnictwa w Pruszkowie.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 178 n. oraz informacja ustna S. Woydy.

czy o niej przemyślana i konsekwentnie realizowana koncepcja przestrzenna z piecami budowanymi jeden za drugim w regularnych rzędach i/lub na obszarze o wyraźnie wydzielonej granicy. Planowość i długookresowa trwałość takiego modelu produkcji dowodzą stabilizacji organizacji społecznej, która musiała ulec nagłemu załamaniu w końcu II w., czego opóźnionym skutkiem było stwierdzone przez Stefana Woydę porzucenie w pierwszej połowie III w. wielkich osad towarzyszących piecowiskom.

Nie wiemy, gdzie kumulowano zyski płynące z „eksportu” żelaza, gdyż sam rejon ośrodków produkcyjnych nie wyróżnia się koncentracją bogatych złazisk. To samo zjawisko cechowało też do połowy II w. nadbałtycki rejon bursztynonośny. Może więc istniejące tam bez wątpienia elity władzy społecznej realizowały swój prestiż głównie w sferze symbolicznej i sama kontrola nad wydobywaniem/produkcją i „eksportem” oraz nad szlakami komunikacyjnymi była wystarczającym dowodem statusu, który tym samym nie musiał być bezpośrednio manifestowany materialnie w sposób rozpoznawalny archeologicznie. Ostentacja zaś ograniczała się do terenów „pogranicza”, gdzie była potrzebna jako narzędzie utrzymywania równowagi sił z sąsiadami.

Przy wnioskowaniu *ex absentia* trzeba pamiętać, że ówczesni przywódcy nie byli zainteresowani akumulacją bogactwa w sensie absolutnym, lecz raczej jego rozkładem wśród innych konkurentów do władzy. Ważne było bowiem nie bogactwo bezwzględne, lecz różnice stanu posiadania wśród potencjalnych pretendentów. Zatem brak złazisk złota i srebra nie znaczy, że nie było wyraźnego zróżnicowania społecznego. Mogło się ono bowiem manifestować na znacznie niższym poziomie, niewidocznym jako ostentacja. Pozostaje to jako pytanie do dalszych rozważań.

Trzecim z najważniejszych „towarów eksportowych” rozważanego obszaru zapewne byli niewolnicy, których imperium rzymskie musiało importować po zatrzymaniu swojej ekspansji terytorialnej. Przy tym handel ten można było łatwo połączyć ze sprowadzaniem innych towarów (łącznie z bursztynem i żelazem), które mogły być tanio transportowane na barkach niewolników.

\*

Nie sposób uniknąć pytania o związek epizodów bursztynowego i żelaznego z przesunięciami etnicznymi, które determinowały rytm historii europejskiej w I tysiącleciu n.e. Różne były początki obu tych „przemysłów eksportowych”.

Ustabilizowany w okresie rzymskim szlak bursztynowy był skutkiem długotrwałych kontaktów, w wyniku których bursztyn bałtycki trafiał nad Morze Śródziemne już we wczesnej epoce żelaza. Zwiększający się, ustabilizowany i jednokierunkowy popyt skłonił mieszkańców południowego wybrzeża ówczesnej Zatoki Żuławskiej do wybudowania w końcu I w. p.n.e. łatwego do kontroli skrótu przez bagna rzeki Dzierzgoń. Na zwiększające się natężenie ruchu odpowiadano stopniowym poszerzaniem grobli. Organizację tego szlaku przez Niż Polski, Śląsk i Czechy w okresie przedrzymskim przypisać trzeba zasiedziałym tam już wówczas potomkom Celtów. W tym wczesnym okresie był to handel etapowy. W okresie wpływów rzymskich szlak wiódł z Panonii przez Bramę Morawską.

Okolo trzystuletnia, nieprzerwana ciągłość funkcjonowania przeprawy dzierzgońskiej nie oferuje jednak żadnego punktu zaczepienia dla nagłego pojawienia się Gotów, którzy według tradycji plemiennej mieli przybyć ze Skandynawii i osiąść w rejonie dolnej Wisły, gdzie lokalizowali ich Tacyt (w końcu I w. n.e.) i Ptolemeusz (w końcu pierwszej połowy II w. n.e.). Identyfikowana z Germanami kultura wielbiarska poja-

wia się na Wysoczyźnie elbląskiej dopiero w drugiej połowie I w. n.e., tj. w czasie kiedy na pojezierzach pomorskich zakładane są cmentarzyska ze skandynawskimi formami konstrukcji kamiennych (stele, kręgi itd.).

Jeżeli przyjmiemy, że „Skandynawia w [gockim — PU] *origo gentis* jest pewnym motywem literackim, który może, ale nie musi odzwierciedlać jakąś przeszłą rzeczywistość”<sup>17</sup>, to powstają różne możliwości interpretacyjne. Według pierwszej gocka świadomość etniczna ukształtowała się właśnie nad dolną Wisłą w sytuacji intensywnych kontaktów handlowych ze światem zewnętrznym, w wyniku długotrwałego procesu. Wybór, czy też narzucenie specyficznych symboliczno-rytualnych i materialnych kodów kulturowych nastąpiło około połowy I w. n.e., kiedy pojawiła się elita świadoma potrzeby symbolicznej legitymizacji swojej pozycji społecznej. Ta odrębność staje się czytelna archeologicznie w drugiej połowie I w.

Możemy mieć tu do czynienia ze zjawiskiem „opóźnienia” archeologicznej obserwowalności różnych „etnosów”, które stwierdzono w wielu przypadkach, gdzie źródła materialne można skonfrontować z przekazami pisanymi (na przykład brak pochówków „awarskich” z początkowego okresu ich pobytu nad środkowym Dunajem). Wskazywałoby to, że materialna symbolika samoidentyfikacji tworzona była w sytuacjach kontaktowych wymagających odróżnienia się od sąsiadów. Różnicowanie to jest tym większe, im bardziej konfliktowe są wzajemne stosunki — szczególnie jeżeli pojawia się konkurencja przy eksploatacji tych samych zasobów. Bowiem „polityczne zastosowania symbolizmu ujawniają się chyba najwyraźniej, kiedy badamy sytuacje konfliktowe”, kiedy to „czasami pozornie niewielkie różnice kulturowe są skwapliwie wykorzystywane i czynione kością niezgody w trakcie konfliktów etnicznych”<sup>18</sup>. Potwierdzają to obserwacje etnoarcheologiczne<sup>19</sup>.

Druga możliwość to przejście zyskowej kontroli nad północnym odcinkiem już istniejącego szlaku bursztynowego przez niewielką, lecz zdeterminowaną i dobrze zorganizowaną grupę emigrantów ze Skandynawii, którzy wygzekwowali materialną manifestację lojalności wobec swojej dominacji. Nie był to z pewnością akt jednorazowej decyzji, lecz proces, w którym kultura materialna nie tylko odzwierciedla strukturę społeczną, ale też ją kreuje, uczestnicząc w kształtowaniu się zrębów odrębności etnicznej.

W każdym razie wykluczyć należy masową inwazję całego ludu. Zmiany obserwowane archeologicznie trzeba tłumaczyć w kategoriach zmian świadomości symbolicznej, a nie ekspansji demograficznej. Podobnie załamania się kultury wielbarskiej najpierw na Pomorzu w końcu II w., a na Wysoczyźnie Elbląskiej w końcu III w. nie można interpretować li tylko jako skutki wyemigrowania całego ludu. Decyzja o wędrówce mogła być podjęta przez ograniczoną liczebnie elitę społeczną, świadomą napięć wynikających z pogłębiania się trudności w utrzymaniu gwarantujących jej status kontaktów dalekosiężnych. Wybrała ona raczej niepewność fortuny na terenach położonych bliżej atrakcyjnego pogranicza pontyjskiego niż groźbę utraty swojej pozycji wskutek niemożności uzyskania nadwyżek niezbędnych do jej utrzymania.

<sup>17</sup> H. Wolfram, *Origo et religio. Ethnic traditions and literature in early medieval texts*, „Early Medieval Europe”, 3 (1), 1994, s. 28.

<sup>18</sup> S. Harrison, *Four types of symbolic conflict*, „Journal of Royal Anthropological Institute” (New Series), 1, 1995, s. 255, por. też s. 257.

<sup>19</sup> I. Hodder, *Symbols on action. Ethnoarchaeological studies of material culture*, Cambridge 1982.

Elita taka mogła pociągnąć za sobą związaną poczuciem lojalności grupę zwolenników przekształconych w militarną organizację migrującej armii. Towarzyszyły temu zapewne, zachowane w mitach pochodzenia, równie dramatyczne decyzje dotyczące sfery symbolicznej. Ich skutkiem mogła być nawet „fundamentalna transformacja, przejście od starego do nowego origo et religio”<sup>20</sup>.

Zdolność przywódców do kooptowania zwolenników nie ograniczała się bynajmniej do kręgu faktycznych współplemieńców. Atrakcyjność jakiegoś centrum polityczno-gospodarczego wynikała bowiem przede wszystkim z jego zdolności do zaspokajania pokładanych w nim oczekiwań, a nie z faktycznej wspólnoty przeszłych doświadczeń. Siłą sprawczą etnogenezy byli zwycięscy przywódcy, którzy w dłuższym okresie potrafili utrwalić władzę w ramach swojego rodu, manipulując odpowiednio ideologią. Tylko też zwycięzcy mają potencjalną zdolność poruszenia dużych populacji. Tymczasem wycofujące się z północy elity takich zwycięstw na swoim koncie raczej nie miały. Mogły więc pociągnąć za sobą stosunkowo niewielką grupę zwolenników zorganizowanych w migrującą armię.

Dużo skromniejsze są możliwości zinterpretowania w kategoriach etnicznych losów zagłębi hutniczych. I w tym wypadku pojawienie się dokładnie kontrolowanych ośrodków produkcji było zabiegiem głównie organizacyjnym, gdyż sama technologia znana była w kulturze przeworskiej od dawna, pozostawiając liczne ślady w postaci rozproszonych, nieuporządkowanych piecowisk z małymi piecami<sup>21</sup>. Rozpoczęcie produkcji na większą skalę przypadło, podobnie jak ustabilizowanie szlaku bursztynowego, na drugą połowę I w. p.n.e., a jej szczyt na I–II w. n.e. I w tym wypadku wyjaśnienia tego fenomenu trzeba chyba szukać w procesach uruchomionych przez ekspandujące na północny wschód państwo rzymskie i w wytwarzaniu się na jego obrzeżach potężnego rynku zbytu wszelkich surowców.

Tylko obecność dużego, skoncentrowanego i stabilnego popytu mogła bowiem spowodować pojawienie się odpowiadającej mu dużej, skoncentrowanej i stabilnej podaży, która równoważyłaby koszty społeczne takiej organizacji. Nie sądzę, aby rozproszony popyt przeworski mógł spowodować takie skutki. Szczytowy rozwój produkcji skoncentrowanej przypadł na czas istnienia państwa Markomanów, a jego schyłek zbiegł się z wywołanymi upadkiem Markomanów przesunięciami ludnościowymi na tym obszarze. Nagły zanik skoncentrowanego popytu w końcu II w. doprowadził wkrótce do ponownego rozproszenia produkcji żelaza i zaniku wielkich osad.

Musiąco to spowodować znaczne napięcia społeczne, które jednak nie doprowadziły do kryzysu obserwowalnego archeologicznie, gdyż ciągłość kultury przeworskiej została zachowana. Co więcej, na jej teren w dalszym ciągu napływają importy rzymskie i kruszce. Jednak od połowy III w. rola handlu staje się bardzo ograniczona wskutek powtarzającego się zagrożenia limesu środkowo-dunajskiego, a importy są raczej śladem „eksportu” usług militarnych i/lub udziału w wyprawach rabunkowych<sup>22</sup>.

Właśnie w drugiej połowie III w. pojawia się znowu (co prawda na krótko), po niemal stuletniej przerwie od horyzontu lubieszewskiego, wyrazisty horyzont bogatych pochówków typu Zakrzów. W końcu III w. i na początku IV w. na terenie całej

<sup>20</sup> H. Wolfram, op. cit., s. 22 n.

<sup>21</sup> J. Bielenin, op. cit., s. 197.

<sup>22</sup> J. Kolendo, *Kontakty Rzymu z barbarzyńcami Europy Środkowej i Wschodniej*, w: *Starożytny Rzym we współczesnych badaniach*, Kraków 1994, s. 220.



Europy Środkowej w tzw. grobach książęcych składano duże ilości przedmiotów „zdobytch na terytorium rzymskim”<sup>23</sup>. W IV w. znaleziska monet i medalionów wyraźnie koncentrują się w pasie południowej Polski. O powstających napięciach społecznych świadczą liczne skarby. Są one przejawem wyprowadzania z obiegu znacznej ilości prestiżowych przedmiotów i surowców, które nie zostały skonsumowane przez polityczno-gospodarczy system redystrybucji, dowodząc zakłóceń w jego funkcjonowaniu.

Zatem na początku naszej ery na ziemiach polskich ukształtowały się niewątpliwie prężne organizacje polityczno-gospodarcze o charakterze wodzowskim. Reprodukacja struktury władzy społecznej oparta w nich była na eksporcie dóbr i/lub na kontroli nad dalekosiężnymi szlakami komunikacyjnymi wiodącymi nad granice państwa rzymskiego. Trwanie hierarchicznej organizacji społecznej warunkowała stabilność tych kontaktów, które dostarczały cennych przedmiotów służących demonstracji władzy — w I i w II w. w co piątym grobie składano jakiś przedmiot (głównie paciorki szklane) pochodzący z Imperium<sup>24</sup>. Wyroby rzymskie pełniły tam istotną rolę w kształtowaniu struktur społeczno-politycznych, podobnie jak i na innych terenach barbarzyńskich. Struktury władzy były więc znacznie uzależnione od sieci wymiany z Cesarstwem i od kontroli nad węzłowymi punktami tej sieci.

Kontrola nad obiegiem przedmiotów prestiżowych warunkowała bowiem reprodukcję hierarchicznych relacji społecznych, implikując pozycję w strukturze władzy. „Wytwory rzymskie stały się fizyczną częścią języka władzy; podtrzymywanie świeżo ustalonego porządku rzeczy legitymizowane było symbolami”<sup>25</sup>. W późniejszym okresie destabilizacji kontaktów handlowych ważną rolę mógł też odgrywać bezpośredni udział w wyprawach na tereny Imperium.

System taki wymagał ciągłego zasilania z zewnątrz, bowiem wodzowie czy też starszyzna, aby utrzymać swoją pozycję, musieli wydawać swoje zasoby, a nie inwestować w celu ich pomnożenia. Nie mogli zatem rozszerzać gospodarczych podstaw swej władzy ani jej utrwalić. Okresowe dysponowanie nadwyżkami produkcyjnymi społeczności dawało tylko epizodyczną koncentrację władzy, będącej cały czas pod kontrolą zbiorowości, której członkowie mogli wypowiedzieć swoją lojalność przywódcy, który nie miał szczęścia w wojnie, nie był w stanie „zapewnić” dobrych zbiorów lub nie było go stać na godne wynagrodzenie udzielanego mu poparcia. Trudno wywodzić z takiego systemu początki rynku czy też upatrywać w nim jakieś tendencje państwowotwórcze. Miał on bowiem niejako wbudowane mechanizmy zapobiegania zmonopolizowaniu całej władzy przez jeden ośrodek.

Zatem ewolucja społeczna zakończyła się na rangowych społeczeństwach wodzowskich. Dalsze zmiany miały raczej charakter cykliczny, a nie kumulatywny i ewolucyjny. Było to swego rodzaju „krążenie” wokół struktury społeczeństwa rangowego bez osiągnięcia stadium państwowości<sup>26</sup>. Proces ten pozbawiony był ewolucjonistycznego, liniowego postępu organizacji społeczno-gospodarczej. Wręcz przeciwnie — cechowały go powtarzające się kryzysy, kiedy to po okresie wzrostu centralizacji

<sup>23</sup> Ibid., s. 225.

<sup>24</sup> Ibid., s. 220.

<sup>25</sup> L. Hedeager, *Kingdoms, ethnicity and material culture: Denmark in a European perspective*, w: *The age of Sutton Hoo. The seventh century in North-Western Europe*, Woodbridge 1992, s. 286.

<sup>26</sup> M. Mann, op. cit., s. 39.

następowało gruntowne załamanie struktury władzy i powrót do początku cyklu. Pośrednie przyczyny tych kryzysów mogły być różnorakie, ale główna słabość tkwiła w braku niepodważalnego mechanizmu przekazywania władzy (najkorzystniejsze byłoby oczywiście dziedziczenie) i stabilnego systemu jej finansowania.

\*

Na rozpatrywanych tu terenach, położonych na północ od Karpat i Sudetów, głęboki kryzys organizacyjny nastąpił, jak wspomniano, już w późnej fazie starożytności (na obszarze okołobałtyckim) lub u jej schyłku (na Niżu Polskim i w pasie przedgórz). Za wyjątkiem niektórych terenów na północy nastąpił rozkład hierarchicznych struktur władzy i powrót do organizacji ściśle egalitarnej, bez wyróżniającej (przynajmniej archeologicznie) elity. Towarzyszyło temu osłabienie wymiany handlowej, upadek rzemiosła, zmniejszenie asortymentu wyrobów metalowych, rozproszenie metalurgii, zanik przedmiotów ozdobnych, regres garncarstwa i ogólne zubożenie populacji widoczne w zespołach osadniczych i grobowych.

Przyczyną tego była likwidacja stabilnych, dalekosiężnych powiązań handlowych, spowodowana nieprzewidywalnością sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek zwiększonej mobilności organizacji polityczno-militarnych na południu i na zachodzie w okresie wędrówek ludów. Elity opierające na tych powiązaniach swoją dominację albo opuściły dotychczasowe siedziby, szukając szczęścia gdzie indziej, albo „roztopiły” się w egalitarnej masie populacji rolniczych, które nie były w stanie wypracować nadwyżek zdolnych podtrzymać wyraźnie rozwarstwowaną strukturę społeczną.

Pociągnęło to za sobą radykalne zmiany w sferze symboliczno-rytualnej i odpowiadających jej materialnych kodach kulturowych, które musiały zostać przystosowane do nowej sytuacji. Nie sądzę, aby te zmiany, obserwowalne archeologicznie od początku VI w., można było przekonująco wytłumaczyć li tylko ekspansją Słowian. Podobnie jak i w innych zanotowanych w historii przypadkach, nigdy nie następowało całkowite wyludnienie jakiegoś obszaru przez masowo emigrującą populację. Nie mogła więc nastąpić całkowita wymiana etniczna. Poza tym tempo ekspansji kultury wczesnosłowiańskiej przekraczało wszelkie granice możliwego przyrostu naturalnego.

Archeologia wykazuje, że od VI w. n.e. na ziemiach polskich upowszechniła się prosta organizacja społeczeństw oparta na niewyspecjalizowanej, samowystarczalnej gospodarce rolnej z odpowiadającą jej egalitarną strukturą władzy. Strukturę taką potwierdza przestrzenna organizacja osad złożonych z małych jednakowych domów (kwadratowa półziemianka z piecem kamiennym w narożniku) ustawionych w rzędy. Fenomen ten nazwano wczesną kulturą słowiańską<sup>27</sup>. Charakteryzowały ją niewielkie osady nieobronne, ubogie cmentarzyska ciepłopalne, brak ozdób i prymitywna technologicznie ceramika o zuniformizowanych kształtach. Wkrótce okazało się, że ten przaśny model życia przejęły społeczeństwa zamieszkujące ogromne obszary Europy Środkowej. Stał się on rzeczywistą alternatywą na wielu terenach, na których gwałtowne zdarzenia okresu wędrówek ludów nie doprowadziły do powstania stabilnych organizacji terytorialnych o charakterze państw.

Ten faktyczny, bo mierzony ekspansją przestrzenną, sukces kultury słowiańskiej może dziwić wobec jej małej atrakcyjności materialnej obserwowanej przez archeologów. Antropologia uważa jednak, że „...sukces odnosi najprawdopodobniej społeczeń-

<sup>27</sup> M. Parczewski, *Origins of early Slav culture in Poland*, „Antiquity”, 65, 1991, s. 675–683.

stwo, którego instytucje oferują najłatwiejsze wcielanie obcych i najswobodniejszy dostęp do prestiżowych pozycji...”<sup>28</sup> Decentralizacja struktury władzy, wynikająca z powrotu do samowystarczalnej gospodarki wspólnot lokalnych, miała niewątpliwie walor trwałości, stabilności i przewidywalności, co było związane z powrotem do relacji solidarności mającej swe źródło głównie w więzach rodowych, nie zaś z podporządkowywania się (nawet dobrowolnego) interesom elity politycznej.

Nie były to jednak bynajmniej społeczności niezdolne do doraźnej mobilizacji i nastawione do świata wyłącznie pokojowo. Najwcześniejsze źródła pisane przedstawiają bowiem Słowian przede wszystkim jako niebezpiecznych, choć prymitywnych wojowników<sup>29</sup>. Jednak okoliczności historyczne, w jakich nastąpił nagły wybuch agresji słowiańskiej, każą traktować te informacje bardzo ostrożnie. Przypisanie ataków z lat 548–551 nieznanym wcześniej Słowianom mogło być manipulacją wygodną dla wszystkich zamieszanych w te niepokoje wasali Cesarstwa, tj. Longobardów, Gepidów i Gotów.

Ekspansja kultury słowiańskiej polegała zapewne nie na agresji militarnej i/lub eksplozji demograficznej, lecz na akceptowaniu nowego wówczas modelu życia, atrakcyjnego pomimo jego powierzchownej prostoty. Okazał się on bardzo skuteczny w długofalowej eksploatacji zróżnicowanych środowisk geograficznych. Tempo jego ekspansji przypomina wręcz mechanizm rozprzestrzeniania się religii wymuszającej jednakowe zachowania. W ciągu dwóch stuleci kultura słowiańska objęła bowiem ogromne obszary od Szlezewiku-Holsztyna do Tesali i od Ukrainy do Bawarii.

Wyjątkiem od tej reguły był rejon Mazur, gdzie na przełomie V/VI w. pojawiła się „nagle” tzw. grupa olsztyńska, utrzymująca szerokie i wielokierunkowe kontakty z Europą Zachodnią, Skandynawią, strefą naddunajską i obszarem nadczarnomorskim, co jest poświadczane importami i wpływami widocznymi w zdobnictwie. Z czasem wykształcił się w niej uchwytny archeologicznie inwentarz materialnych symboli zróżnicowania społecznego, wśród których ważną rolę odgrywała między innymi wyrabiana na miejscu broń biała w bogato zdobionych pochwach. Znaleźiska takie pojawiły się w kulturze pruskiej nagle w drugiej połowie VII w. i brak jest śladów przemieszczania się realizowanej w nich idei, łączącej motywy zdobnicze zaczerpnięte ze złotnictwa awarskiego z rozwinięciem germańskiej konstrukcji pochew.

Było to „...świadome działanie ludzi, którzy połączyli znane im wcześniej elementy ornamentyki i konstrukcji w celu stworzenia nowej całości o określonym przeznaczeniu”<sup>30</sup>. Przed dwudziestu laty sądziłem, że ta wyróżniająca się w kulturze pruskiej grupa przedmiotów nie wykazujących powiązań z lokalnymi tradycjami złotniczymi jest dowodem przybycia na Mazury obcych rzemieślników, szukających zbytu na swe wyrafinowane wyroby<sup>31</sup>. Dziś uważam je za typowy przejaw świadomego tworzenia materialnego sztafażu przez dominującą elitę społeczną, kontrolującą zyski z wzniesionego na większą skalę wielokierunkowego „eksportu” bursztynu. Jest to przykład wykorzystania kultury materialnej do stworzenia poczucia identyfikacji „etnicznej”.

<sup>28</sup> J. P. Mallory, *Migration and language change*, „Universitetets Oldsaksamlings Skrifter”, 14, 1992, s. 152.

<sup>29</sup> Ponownej analizie tych relacji dokonał ostatnio D. Třeštk, *Příchod prvňích Slovanů do českých zemí v letech 510–535*, „Český časopis historický”, 94, 1996, s. 245–278.

<sup>30</sup> P. Urbańczyk, *Geneza wczesnośredniowiecznych metalowych pochew broni białej ze stanowisk kultury pruskiej*, „Przegląd Archeologiczny”, 26, 1978, s. 128.

<sup>31</sup> *Ibid.*, s. 129.

Może rację mają autorzy wciąż upatrujący za Eduardem Sturmsem przyczyn tego fenomenu w powrocie na północ jakiejś części populacji, która wyruszyła stąd na południe w końcu III w., a powróciła w końcu V w.<sup>32</sup> Może takiemu zewnętrznemu bodźcowi organizacyjnemu przypisać też należy napływ w rejon dolnej Wisły w V w. złotych monet i ozdób świadczących o ponownym uruchomieniu procesu różnicowania się tamtejszych populacji, ale i o wzroście zainteresowania Bizancjum kontaktami z rejonem Bałtyku, który tymczasem stopniowo zwracał się ku Zachodowi. Dalszą karierę tego obszaru też można rozpatrywać w kategoriach kontynentalnych. Jego rozkwit w VII i w VIII w. wyniknął między innymi ze skierowania się Europy Zachodniej ku Morzu Północnemu, a więc i ku Bałtykowi, który oferował bezpieczniejsze od zdominowanego przez Arabów Śródziemnomorza kontakty ze Wschodem.

Paradoksalnie jednak to nie z rejonu Mazur wyszły impulsy, które zadecydowały o dalszych losach północnej części Europy Środkowej. Okazało się bowiem, że większe znaczenie miały procesy, jakie zachodziły na nie zróżnicowanych kulturowo i nie wykazujących przez długi czas śladów rozwarstwienia ekonomicznego terenach przypisanych Słowianom. Nieuchronny cykl ponownego koncentrowania coraz większej władzy w coraz mniejszej grupie ruszył bardzo powoli po kryzysie V w. — bo też samowystarczalna gospodarka rolnicza nie mogła dostarczyć odpowiedniej ilości wymiennalnych nadwyżek, determinując trwanie przez długi czas spłaszczonyj struktury organizacyjnej.

Stopniowo jednak nawet ta „naturalna” gospodarka zdołała włączyć się do sieci dalekosiężnej wymiany. Korzystną okolicznością było zakłócenie przez Arabów w VII w. kontaktów handlowych między Wschodem a Zachodem, co zachwiało kulturową jednością regionu Morza Śródziemnego. O rozwoju kontaktów ze światem mużłmańskim świadczy napływ monet orientalnych, które pojawiły się na północ od Karpat w trzech falach w ciągu całego IX w. Głównym „towarem eksportowym” tego okresu byli zapewne niewolnicy, będący towarem łatwym w transporcie i zapewniającym odpowiednie zyski. Tezauryzacja kruszców świadczy o ponownym rozpoczęciu procesu różnicowania społecznego, którego podtrzymywanie wymaga uzyskiwania stałych nadwyżek produkcyjnych.

Dowodem odejścia od tradycji egalitarnych było wznoszenie wielkich kopców w strefie wyżynnej. Sądzę, że akcje takie były „propagandowym” wykorzystaniem tradycyjnej symboliki pochówka w kształcie kopca jako zasłony integrującej, ukrywającej postępujące rozwarstwienie społeczne. Analogicznie w dokumentach przerost retoryki służy na ogół ukryciu rozziwu pomiędzy pryncypiami ideologicznymi a pragmatyką praktycznych rozwiązań, aż z czasem ideologia zostaje dostosowana do praktyki. Można by też uznać, że wielkie kopce to przejaw rywalizacji o władzę, w której demonstracja zdolności do zmobilizowania społeczeństwa odgrywała istotną rolę. Uważa się, że wielkie kopce wyznaczają okres, kiedy nowo ukształtowane elity zaznaczają symbolicznie swoją dominację — kiedy ich władza jest jeszcze niepewna, bądź tam gdzie ich władza jest jeszcze nieustabilizowana<sup>33</sup>. Niestety, brak jest wiary-

<sup>32</sup> Np. A. Bitner-Wróblewska, *The Southeastern Baltic zone and Scandinavia in the early migration period*, „Barbaricum”, 2, 1992, s. 262, oraz W. Nowakowski, *Od Galindai do Galindite. Z badań nad pradziejami bałtyckiego ludu z Pojezierza Mazurskiego*, „Barbaricum”, 4, 1995, s. 20–22.

<sup>33</sup> L. Hedeager, op. cit., s. 291.

godnej chronologii polskich monumentalnych kopców wczesnośredniowiecznych (dotychczasowe dane wskazują na VIII w.).

Istotną rolę w tym procesie odegrały też bliskie kontakty z Awarami. Źródła pisane sugerują jakąś zależność Słowian od Awarów, co skłaniało niektórych autorów do formułowania zarzutów „ciemnienia” mieszkańców południowych ziem polskich<sup>34</sup>. Jednak Teofilakt Simokatta napisał, że przesłuchiwani przez cesarza Maurikiosa (582–602 r.) trzej Sklawinowie znad Bałtyku (?) stwierdzili, iż ich przywódcy odrzucili przez posłów prośbę chagana o pomoc zbrojną<sup>35</sup>. Za mniej lub bardziej pokojową koegzystencją przemawiają też różnice w organizacji społecznej Awarów i Słowian. Uważa się bowiem, że na ogół nie ma konfliktów między społeczeństwami egalitarnymi a rangowymi. Problemy powstają z reguły w kontaktach dwóch społeczeństw rangowych<sup>36</sup>.

Poza tym społeczeństwa nomadyczne potrafią włączać obcych, którzy następnie dążą do dalszej ekspansji, aby poprawić swoją pozycję<sup>37</sup>. Ten efekt „kuli śnieżnej” wyjaśnia gwałtowne sukcesy napływających ze stepów azjatyckich ludów pasterskich (Hunowie, Awarowie, Madziarowie), których ekspansji nie można wytłumaczyć nawet najszybszym przyrostem demograficznym.

Stosunki awarsko-słowiańskie były więc z pewnością zróżnicowane, ale na pewno nie można mówić o jednostronnym wyzysku. Były to relacje wzajemnej zależności, na których podtrzymaniu zależało obu stronom, bo obie wynosiły z nich korzyści: Awarowie — wsparcie zbrojne i dostawy produktów rolnych, Słowianie — udział w łupach wojennych oraz doświadczenia organizacyjne i militarne.

Te korzyści z sąsiedztwa awarskiego i rosnących zapewne kontaktów z potężniącym państwem Franków, które w VI w. przesunęło swoją granicę z Renu nad Łabę, sprawiły, iż ponownie uruchomiony został proces centralizacji władzy społecznej. Jego politycznie, ale przede wszystkim gospodarczo przedwczesnym skutkiem było tzw. państwo Samona, powstałe ok. 623 r. na terenie Czech i/lub Moraw. Była to doraźna organizacja o charakterze militarnym, próbująca znaleźć dla siebie niszę pomiędzy dominującymi potęgami Franków i Awarów. Nie przetrwała ona śmierci charyzmatycznego przywódcy, którego obcość etniczna nie stanowiła przeszkody w uzyskaniu dominującej pozycji, jaką szczęście i/lub umiejętne podtrzymywanie stanu mobilizacji militarnej pozwoliły mu utrzymać przez ok. 35 lat.

Ten i inne przypadki sięgania po przywództwo przez „obcych” przybyszów poświadczają wspomnianą już „otwartość” społeczności słowiańskich, zdolnych do asymilowania ludzi „z zewnątrz”. Najważniejsze musiały być walory osobiste, a nie przynależność do „swoich”. Może to też świadczyć o braku powszechnego poczucia identyfikacji ponadlokalnej, która wymaga istnienia zespołu wyróżniających symboli wywodzonych ze wspólnej tradycji. A tradycja taka musi zostać „wyprodukowana” w procesie legitymizowania dominującej pozycji jakiejś grupy. To elity społeczne tworzą i narzucają „etniczność”, a następnie kontrolują ją, zabezpieczając swoją pozycję.

<sup>34</sup> Np. W. Hensel, *Początki państwa polskiego i jego kultury*, Wrocław 1971, s. 180.

<sup>35</sup> *Theophylacti Simocattae „Historiae”*, pod red. C. de Boor, Lipsiae 1887, s. 223 (ks. VI, rozdz. 2, 10–16).

<sup>36</sup> J. P. Mallory, op. cit., s. 152.

<sup>37</sup> S. Zimmer, *The investigation of proto-Indo-European history: methods, problems, limitations*, w: *When worlds collide*, pod red. J. A. C. Greppin, Ann Arbor 1990, s. 320.

Samon najwyraźniej nie zdołał tego dokonać. Nastąpiła ponowna decentralizacja organizacyjna regionu i powrót do stanu względnej równowagi utrzymywanej pomiędzy lokalnymi ośrodkami władzy zależnymi od mniej lub bardziej wymuszonej współpracy z Awarami, którzy mogli im zaoferować udział w zyskowych, bo zwycięskich wyprawach wojennych. Dojrzałym przejawem dążenia do utrwalenia ponadlokalnej struktury scentralizowanej władzy było powstałe w niespełna 200 lat później, tj. po rozbiu Awarów przez Karola Wielkiego, państwo wielkomorawskie. Jego twórcy skorzystali już z organizacyjnych tradycji frankijskich i bizantyjskich. Uwagę zwraca zwłaszcza ich umiejętne manipulowanie sferą ideologiczną, której organizację uznali za sprawę wartą przemyślanej decyzji. Emancypując się zatem od dominacji wschodniofrankijskiej, a nie rezygnując z legitymizujących władzę centralną walorów chrześcijaństwa, nawiązali kontakt z Bizancjum, ignorując zasiedziały już na Morawach misjonarzy bawarskich.

Spowodowane tym zamieszanie geopolityczne wykorzystali wkrótce książęta prascy, tworząc trwałe państwo dynastyczne. Kanonizacja Wacława dostarczyła „nama-calnego” argumentu sakralizującego władzę rodu Przemyślidów, którzy jednak nie ograniczali się do ideologicznego legitymizowania swojego monopolu i fizycznie likwidowali całe rody ewentualnych pretendentów (por. los libickich Sławnikowiców).

Na ziemiach dzisiejszej Polski proces wiodący ku państwowości trwał znacznie dłużej. Na tym obszarze, który do czasów ottońskich izolowany był od bliskich kontaktów z cywilizacyjnymi centrami wczesnośredniowiecznej Europy, zmiany struktury władzy następowały wolniej. Można przypuszczać, że kontakty z Awarami, nawiązanie dalekosiężnych kontaktów handlowych oraz rozwój rolnictwa, które zaczęło stopniowo dostarczać nadwyżek, ponownie doprowadziły (zapewne na przełomie VIII/IX w.) do pojawienia się lokalnych organizacji, opartych na redystrybucyjnym systemie wodzowskim.

Archeologicznymi świadectwami tendencji centralizacyjnych, poza wspomnianymi śladami tezauryzacji kruszców i sypaniem wielkich kopców, są przede wszystkim grodziska, datowane dendrochronologicznie na drugą połowę IX w. i pełniące nie tylko funkcję militarną, lecz także będące materialną manifestacją władzy zdolnej do zorganizowania i sfinansowania ich budowy. Tak jak zachodnioeuropejskie zamki, dawały one ogromną przewagę militarną, a równocześnie stanowiły symbol władzy, którego usunięcie lub przejęcie wymagało od ewentualnego pretendenta ogromnego wysiłku.

Widać też dążenie do zinstytucjonalizowania sfery ideologicznej przez wznoszenie ośrodków kultowych<sup>38</sup>, będących skutecznym narzędziem manipulowania sferą symboliczną i ważnym argumentem umacniającym władzę kontrolujących je elit<sup>39</sup>. W przeciwieństwie do okresu rzymskiego, to nie kontrola nad siecią dalekosiężnej wymiany, lecz kontrola nad ośrodkami kultowymi zaczyna być decydująca w strukturze władzy. Bo też ród „królewski” odróżniała od rodu „wodzowskiego” głównie sakralna legitymacja jego władzy. Z tego punktu widzenia najciekawsze są wielkie regionalne centra kultowe na szczytach wzniesień (np. wspomniana przez Thietmara święta góra Ślężan), czasem obwałowanych dużym nakładem środków (np. święto-

<sup>38</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 176–186, oraz L. P. Słupecki, *Slavonic pagan sanctuaries*, Warszawa 1994.

<sup>39</sup> P. Urbańczyk, *Religia pogańska jako ideologia społeczności plemiennych*, „Światowit”, w druku.

krzyski Łysiec/Łysa Góra lub góra Chełmno na pograniczu sieradzko-krakowskim, otoczone wałami kamiennymi zapewne w IX–X w.).

Ta zdolność do organizowania dużych przedsięwzięć budowlanych i hierarchizacja osadnictwa, a wkrótce początki wyspecjalizowanego rzemiosła i pojawienie się „zawodowych” wojowników są cechami diagnostycznymi kompleksowych wódzostw. Intencjonalne tworzenie lub przejmowanie kontroli nad stopniowo powstającymi miejscami centralnymi prowadziło do zagęszczenia w nich sieci interakcji kulturowych, realizowanych w różnych sferach. Stawały się one miejscami legitymizacji, manifestacji i egzekwowania władzy.

\*

Mimo ewidentnych przejawów hierarchizacji struktury władzy było to jednak wciąż stadium rozwoju, który mógł zostać zatrzymany lub wręcz ulec kolejnemu załamaniu. Nie było bowiem możliwości ewolucyjnego przejścia do powstania terytorialnej organizacji politycznej ze stabilnym, niekwestionowanym ośrodkiem kontrolującym najważniejsze sfery władzy. Powstaje zatem pytanie, jak powstało państwo, czyli jak niektórzy zdobyli trwałą władzę nad materialnymi podstawami życia innych i jak autorytet społeczny został na stałe ulokowany w scentralizowanym, monopolistycznym i przymuszającym ośrodku, kontrolującym określone terytorium?

Żadna z teorii ewolucyjnych nie wyjaśnia przekonująco, w jaki sposób autorytet przyznany warunkowo przez członków społeczeństwa został przekształcony we władzę bezwzględną, której można było użyć jako środka przymusu lub pozbawienia tychże członków środków do egzystencji materialnej. Nie było ani nagłej, ani powolnej ewolucji od autorytetu przywódcy plemiennego do władzy państwowej. Autorytet wybieralnego wodza nie mógł się skonsolidować w zinstytucjonalizowany system przymusu państwowego, a jego władza nie miała autonomicznych podstaw gospodarczych. Był jednym z wielu aktorów na rozległej scenie walki o władzę, nawet w zaawansowanych organizacjach wodzowskich, w których władza pozostaje na ogół w ramach jednego rodu wstawionego sukcesami jego przedstawicieli.

Jednak przywódcy (szczególnie ci wybierani doraźnie) starali się przedłużyć stan, który wymagał ich przywództwa. W tej perspektywie widać nie tylko militarne, ale też polityczne i psychologiczne znaczenie długich wojen, które mobilizowały i jednoczyły całą społeczność, umacniając jednocześnie pozycję zwycięskiego wodza. Wojny miały też znaczenie gospodarcze, gdyż pochodzące z nich zdobycze podtrzymywały system redystrybucji i wymiany darów. Przede wszystkim jednak zdobycze wojenne (konie, bydło, broń, niewolnicy, kruszce) umożliwiały utrzymanie drużyny wojskowej. Dla przywódców mobilizacja wojenna (przeciw wrogowi lub dla zdobyczy) jest wreszcie najlepszym środkiem utrzymywania spokoju społecznego. Etniczna identyfikacja wojowników miała znaczenie drugorzędne, o ile godzili się realizować wytyczone cele.

Może to wyjaśniać militarne tło powstawania wielu państw wczesnośredniowiecznych. Przywództwo militarne (nawet doraźne) oferowało bowiem bardzo efektywne, choć krótkotrwałe możliwości utrwalenia powierzonej pozycji. Umożliwiało ono zażegnanie wyboru — np. do jednego, uprzywilejowanego rodu. Towarzyszące temu łamanie mechanizmów zapobiegających utrwaleniu koncentracji władzy szybko ulegało zapomnieniu. Sądzę, że odległą reminiscencją takiego przejęcia i zatrzymania zwierzchniej władzy jest legenda dynastyczna Piastów, rozpoczynająca się odebraniem władzy Popielowi, który nie spełniał podstawowych wymagań akceptowanego przywództwa. Ingerencja sił nadnaturalnych w wywyższenie syna Chościska pełniła

funkcję sakralnej legitymizacji uzurpacji piastowskiej. O tym, że było to wydarzenie stosunkowo świeżej daty, świadczy fakt, że ta tradycja genealogiczna zawierała tylko cztery generacje rodu, poprzedzające Mieszka I. Kompleksy, jakie mogło to wywołać przy porównaniu z listami przodków dynastii germańskich, zaleczył ostatecznie Mistrz Wincenty, śmiało sięgając do tradycji antycznej. Takie poprawianie mitu pochodzenia było typowym zabiegiem na europejskich dworach, poczynając od Fredegara, który w połowie VII w. zafundował Frankom przodka w postaci trojańskiego księcia Franciona/Francusa z rodu Priama.

Podstawową taktyką uzupełniającą władzę militarną było dążenie do rozszerzania władzy gospodarczej przez uzupełnianie dochodów z wypraw rabunkowych i handlu systemem eksploatacji własnego terytorium, opartym na przymusowym przejmowaniu nadwyżek nadających się do redystrybucji. Gród miał więc bronić nie tyle władcy, który niedostatki logistyczne musiał nadrabiać dużą ruchliwością, lecz zgromadzonych tam nadwyżek produkcyjnych przeznaczonych na utrzymanie władzy centralnej. Zapasy te to przejmowane od mieszkańców własnego terytorium nadwyżki produkcji wiejskiej, uzyskiwane w wyniku postępu agrotechnicznego (intensywne sprzężenie uprawy ziemi z hodowlą) dokonywanego w warunkach optimum klimatycznego. Ta rosnąca rola rolnictwa sprawiła, że wkrótce ziemia stanie się najważniejszym elementem w ustalaniu struktury władzy. Ze społeczeństwa plemiennego zorganizowanego na zasadzie relacji pokrewieństwa (rzeczywistego i/lub mitycznego) wyodrębni się klasa ludzi najpierw kontrolujących, a potem i posiadających ziemię.

Władzę ideologiczną umacniano przez kontrolę nad ośrodkami ceremonialnymi i sprawowanymi w nich rytuałami oraz kreowanie tradycji etnogenetycznych. Etniczność jest narzędziem używanym przez elity w celu zdominowania mas przez dostarczenie im symboli łączących i identyfikujących. A materialna manifestacja etniczności jest łatwym do kontrolowania i skutecznym środkiem stabilizowania poczucia zbiorowej identyfikacji — szczególnie w okresach niepokoju społecznych. Podobnie w tradycjach ustnych etnogeneza tworzona była przez przywódcze elity, które splatając genealogię z teogonią legitymizowały swoją dominującą pozycję<sup>40</sup>, odwołując się do stereotypowych wzorców indoeuropejskich<sup>41</sup>. Była to władza nad „ludem”, a nie nad terytorium. Początkowo mógł to być wręcz „lud” wieloetniczny. Na przykład „polietniczność wydaje się być podstawą i bardzo charakterystyczną cechą kultury Rusi od samego jej początku... Niesłowiańskie tradycje kulturowe odgrywały w tej jedności dalece nie podrzędną rolę”<sup>42</sup>. Relacje identyfikacji „etnicznej” wynikały ze związku z konkretnym przywódcą i jego rodem, a nie z zamieszkiwania na jednym terytorium<sup>43</sup>.

Wydaje się, że kiedy autorytet „narodowy” i ośrodek ceremonialny zostały przekształcone w stałe centrum polityczne, dysponujące zinstytucjonalizowaną zdolnością do użycia przymusu (stała, zawodowa drużyna), był już tylko krok do powstania

<sup>40</sup> H. Wolfram, op. cit.

<sup>41</sup> J. Banaszekiewicz, *Slavische Sagen De Origine Gentis (Al-Masudi, Nestor, Kadlubek, Kosmas) — dioskurische Matrizen der Überlieferung*, „Mediaevalia Historica Bohemica”, 3, 1993, s. 29–58.

<sup>42</sup> O. M. Joannisjan, *Kreščenie Rusi i drevne ruskaja chudożestvennaia kultura*, w: *Cerkovnaia archeologia*, t. 1, Sank-Petersburg 1995, s. 23.

<sup>43</sup> L. Hedeager, *The creation of Germanic identity. A European origin-myth*, w: *Frontières d'Empire. Nature et signification des frontières romaines*, pod red. P. Brun, S. van der Loew i C. R. Whittaker, Nemours 1993, s. 123.



państwa. Z tego centrum egzekwowano zwierzchność polityczną nad oznaczonym obszarem, nad którym deklarowano monopol kontroli, popierany przemocą fizyczną.

Jest to przełom trudno uchwytny w źródłach. Na przykład z archeologicznego punktu widzenia państwo Mieszka I wzięło się właściwie znikąd. Centralna ziemia gnieźnieńska nie odznaczała się bowiem szczególnym zagęszczeniem grodów. Datowania dendrologiczne wskazują, że wzrost aktywności budowanej i zagęszczenie osadnictwa zaczęły się dopiero ok. połowy X w. Uzupełnia ten obraz relacja Ibrahima ibn Jakuba, który poświadczył widoczną efektywność zastosowanego przez Mieszka I modelu dominacji militarnej, opartego na mobilności zawodowej, ciężkozbrojnej konnicy i stabilności umocnionych garnizonów/grodów.

Władza polityczna wywodzi się z efektywności scentralizowanej, zinstytucjonalizowanej i sterytorializowanej regulacji wielu przejawów życia społecznego. Na ogół utożsamia się ją właśnie z państwem, tj. z centralnie administrowanym i określonym terytorialnie przymusowym regulowaniem relacji społecznych oraz zachowań indywidualnych. Jest to władza tworząca i umacniająca granice geograficzne. Jest ona zlokalizowana w centrum i egzekwowana na zewnątrz, posługująca się głównie metodami autorytatywnymi. Przejawia się w wewnętrznym zarządzaniu infrastrukturą społeczną oraz w zewnętrznych relacjach z innymi państwami, tj. w działaniach geopolitycznych. Dla archeologa ważne jest, że każde działanie polityczne „...ma swój nieodłączny wymiar ekspresji i wiąże się z użyciem symboli”<sup>44</sup>. Często bowiem są to symbole materialne.

Państwa, których instrumentalny charakter nie ulega już dzisiaj wątpliwości, są powoływane i umacniane, kiedy dominujące grupy społeczne, realizując swoje cele, narzucają normy regulacji społecznej na określonym wyrażnie obszarze, dążąc do „monopolu legalnego użycia siły”<sup>45</sup>. Ustanowione zostają instytucje sprawujące monopolistyczną, scentralizowaną kontrolę nad danym terytorium — powstaje elita państwa, która przemocą pozbawia się kontroli społecznej. Wcześniejszą decentralizację władzy i konkurencyjność równych szans pretendentów zastępuje sztywna hierarchia i nadzór nad lojalnością. Władzę społeczną przejmuje klasa zjednoczona wspólnymi celami politycznymi. To ona stworzy naród, nadając mu nazwę i etnogenezę powiązaną z genealogią stojącej na jej czele dynastii. Początki narodów są zatem produktem tracącej dynastycznych. Ma tu zastosowanie używana przez historyków prawa koncepcja narodu „państwowego” lub „politycznego”, który jest formowany ze zróżnicowanych kulturowo populacji przez administracyjną politykę ujednolicenia języka, religii, sztuki, historii itd.<sup>46</sup> Proces ten dotyczy początkowo tylko elit skupionych wokół władzy centralnej.

Można wręcz mówić o skoncentrowanym przymusie, pod którego wpływem stare rodowe relacje pokrewieństwa i przynależności plemiennej zastępowano nowymi relacjami zhierarchizowanej lojalności politycznej, a nadzór wiecu zastępowano normami narzucanego prawa. Tu zastosowanie miała władza militarna, czyli zorganizowana siła fizyczna. Jest to władza bardzo intensywna w swym działaniu i bardzo efektywna w doraźnych skutkach. Stąd wczesne struktury państwowe zdawały się skupiać na sferze militarnej (skoncentrowanym przymusie fizycznym) oraz politycznej (preten-

<sup>44</sup> S. Harrison, op. cit., s. 225.

<sup>45</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 24.

<sup>46</sup> J. Bardach, *Od narodu politycznego do narodu etnicznego*, „Kultura i Społeczeństwo”, 4, 1993, s. 3–16.

sjach do scentralizowanej hegemonii nad określonym terytorium). „Gdziekolwiek w historii pojawia się państwo, jest to przede wszystkim forma skoncentrowanej siły militarnej”<sup>47</sup>. Głównym celem wojen staje się już nie rabunek, lecz podbój nowego lub obrona starego terytorium, które było polem zmonopolizowanej przez centrum polityczne eksploatacji, umożliwiającej stabilizację struktury władzy.

Centralizacja jest niezbędna w celu zorganizowania systematycznej obrony terytorium lub podboju, skoncentrowana przemoc fizyczna bowiem wymaga autorytarnego przywództwa. Deklarująca monopol kontroli danego terytorium władza monarsza i wspierająca te pretensje arystokracja wojenna to była siła, która tworzyła państwa wczesnośredniowieczne. Ostateczne utrwalenie takiej struktury władzy nastąpiło z chwilą przekształcenia arystokracji wojennej w arystokrację ziemską, której władca nie musiał już utrzymywać (w Polsce stało się to dopiero w XIII w.).

Takie zerwanie z ewolucjonistyczną interpretacją początków państw wczesnośredniowiecznych nie wprowadza bynajmniej sztucznej cezurę horyzontu zdarzeń oderwanych od wcześniejszej sytuacji. Jest wręcz przeciwnie, wszystkie bowiem zastosowane w tym czasie narzędzia kontroli i manipulacji społecznej były już obecne w organizacjach plemiennych, ale wykorzystywano je doraźnie i pojedynczo. Tymczasem interesujący nas okres był widownią ich świadomie kompleksowego zastosowania, co spowodowało przyspieszone zmiany we wszystkich sferach rzeczywistości społecznej. Katalizatorem tego procesu była coraz bliższa i coraz potężniejsza obecność państwa wschodniofrankijskiego/niemieckiego, które stanowiło równocześnie pożądaną wzorzec, ale i zagrożenie. Nastąpił skok organizacyjny, którego nie da się wytłumaczyć procesami ewolucyjnymi ani zrozumieć w perspektywie „długiego trwania”. Jest to przykład ważnego epizodu, który dając się umieścić w ramach ogólnego modelu, wymaga jednak oczywiście każdorazowego rozważenia specyficznych warunków „tu i teraz”.

Był to kolejny etap cyklicznych, liczonych stuleciami zmian struktury władzy. Po załamaniu organizacyjnym, gospodarczym i demograficznym (?), jakiemu w końcu pierwszego tysiąclecia p.n.e. uległy „centralizujące się” społeczności okresu lateńskiego, nastąpił czas ponownej hierarchizacji struktury władzy w okresie wpływów rzymskich. Po kolejnym kryzysie w połowie pierwszego tysiąclecia n.e., IX i X w. przyniosły nowe próby scentralizowanego zarządzania społecznościami zamieszkującymi ziemie dzisiejszej Polski. O ile jednak w tym pierwszym, najwcześniejszym okresie podstawą zróżnicowania społecznego i regionalnego był udział w ceremonialnej, nierynkowej wymianie przedmiotów prestiżowych, to w drugim etapie doszła do tego kontrola nad wymianą dalekosiężną i dominacja militarna. Natomiast w trzecim — te wcześniejsze elementy zostały jeszcze uzupełnione o kontrolę nad ideologią/religią, terytorialność geopolityczną i dynastyczność przywództwa.

Za każdym razem ów cykl był coraz szybszy i realizowany na coraz wyższym poziomie organizacyjnym. W fazie wczesnośredniowiecznej widać serię kolejnych, coraz skuteczniejszych prób utrwalenia scentralizowanej struktury władzy. Tzw. państwo Samona oparte było zapewne głównie na charyzmie zwycięskiego przywódcy. Wielkie Morawy miały już strukturę państwa, ale bez wystarczającej infrastruktury gospodarczej. Dopiero państwa X w. przezwyciężyły syndrom ciągłej ekspansji, orga-

<sup>47</sup> G. Ritter, *The sword and the sceptre*, t. 1, Coral Gables 1969, s. 7.

nizując eksploatację własnych terytoriów. Niemniej i one przeżyły wkrótce poważne kłopoty wewnętrzne, wynikające z małej sprawności systemu gospodarczego i z braku niekwestionowanego mechanizmu dziedziczenia władzy. Stworzyły jednak barierę, która powstrzymała ekspansję Niemiec na Wschód.

Taki uproszczony model ogólny pozwala wyjaśnić szereg zjawisk, z jakimi borykają się często historycy i archeolodzy, badający słabo oświetlony przez źródła okres wcześniejszego średniowiecza. Początków państw w północnej części Europy Środkowej trzeba by upatrywać w świadomie podejmowanych działaniach wiodących rodów, które wprowadzały przemocą sprawdzone wzorce organizacyjne chrześcijańskiego państwa, łamiąc tradycyjne struktury „demokracji” wiecowej i zastępując solidarność krewniczą przez lojalność polityczną. Polscy Piastowicze i czescy Przemyslidzi, podobnie jak węgierscy Arpadowicze czy ruscy Rurykowicze, weszli przebojem na arenę europejską, bezwzględnie likwidując konkurencję i tworząc zręby państw terytorialnych.

## Summary

The terrains of present-day Poland, so distinct from the main centres of the late antique period (Rome and Constantinople) and of the early Middle Ages (Byzantium and the Rhineland), vividly experienced the outcome of processes taking place there. An examination of the changes which occurred within the organization of societies inhabiting these lands in the course of about thousand years will enable us to understand the origin of the state introduced by Mieszko I into the history of the continent.

A distinct differentiation of the population during the period of the Roman impact is testified by lavish burials, and in particular, the so-called ducal graves. In contrast to regions situated close to the borders of the Empire, the collection of effective surplus cannot be explained by profitable borderland trade, the influx of tributes, or plunder. There must have existed other stable and copious sources for financing the hierarchic structure of authority. Archaeology draws attention to two domains of economy which during the Roman period developed on a scale eloquently testifying to extremely efficient organization. I have in mind the export of amber from the Baltic to Italy and the production of crude iron, calculated at about 10–11 000 000 kgs. Both forms of activity reached a high level of organization in a second half of first century B.C. and disappeared at the turn of the first century A.D. The third exported commodity were certainly slaves.

The turn of the eras witnessed the emergence of powerful, political-economic organizations based on chieftains. The reproduction of the system of authority was founded on the export of goods and/or control over distant communication routes. Nonetheless, already in late antiquity (in the Baltic region) or at its end (in the Polish Lowland) there took place a profound organizational crisis and the dissolution of hierarchic structures of power. This process was accompanied by a weakening of commercial exchange, the decline of the crafts, a reduced variety of metal products, a scattering of metallurgy, the disappearance of decorated items, a regression in pottery, and a general impoverishment of the population. The reason was a liquidation of stable and far-reaching commercial contacts. Elites, which based their domination on the latter, either abandoned their seats and sought prosperity elsewhere (for example, the

Goths emigrated from the region of the lower Vistula to the Black Sea) or became „dissolved” in the egalitarian mass of unspecialised agrarian populations.

The sixth century A.D. was a period of a dissemination of the simple egalitarian culture identified with the Slavs, who in a course of two centuries conquered vast terrains from Schleswig-Hollstein to Thessaly and from Ukraine to Bavaria. This cultural circle soon produced impulses which would be decisive for the subsequent fate of the northern part of Central Europe. The initiation of social differentiation and hierarchisation during the ninth century is evidenced by the thesaurization of precious metals, the building of large grave mounds, the construction of numerous settlements, and the appearance of cult centres. Already during the tenth century, a conscious employment of military, economic, ideological and political tools of social control and manipulation by the leading clans accelerated organizational changes. Social elites forcefully introduced tested models of the structure of a Christian state, breaking the traditional democracy of the convention and replacing family solidarity by political loyalty. Representatives of the Polish Piast dynasty, similarly to those of the Bohemian Premyslid, the Hungarian Arpad or the Ruthenian Rurik dynasties, became part of the European scene by creating outlines of territorial states.

(transl. A Rodzińska-Chojnowska)